

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Zwierzyniec, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, cud lubelski, archikatedra

Cud lubelski w 1949 roku

Kiedy to się zaczęło, byłam w Zwierzyńcu na wakacjach i to się jakoś rozeszło, że wszyscy się nagle o tym dowiedzieli, czy ojciec mi napisał o tym – już nie pamiętam jak to było. W każdym razie to było jakoś w lecie, w lipcu chyba, ale ja wróciłam stamtąd dopiero w połowie sierpnia. I to był kłopot straszny, bo nie chcieli mnie ze Zwierzyńca wypuścić, nie wolno było w ogóle dojeżdżać, biletów odmawiali. Jeśli ktoś był zameldowany w Lublinie, to ostatecznie [mógł dojechać]. Owszem, ja byłam zameldowana, ale też miałam trudności, więc napisałam do ojca, żeby mi prędko przesłał depezę, że mam natychmiast wracać – wtedy jak była depeza, to łaskawie puszczali. Dostałam się z powrotem. Zaraz potem byłam oczywiście w katedrze, widziałam to, te łzy nazwijmy to. Kościół do dziś dnia tego nie uznał, bo nie ma stuprocentowej pewności, co to było, ale faktem jest mnóstwo nawróceń, tłumy ludzi do spowiedzi, więc to już był dobry znak, że w ogóle to jest. Cokolwiek to było, to rezultat był wspaniały. Oczywiście tam od razu były złośliwe głosy ze strony władz. Byłam na jakimś filmie w kinie wkrótce potem, może jesienią, i zawsze była ta „Kronika Filmowa” przed właściwym filmem: pokazują wspaniałe żniwa w tych PGR-ach – wtedy nie były PGR-y, to się inaczej nazywało – żniwiarki, tłumy ludzi zbierających zboże i wielki napis: „Prawdziwy cud Lubelszczyzny”.

Data i miejsce nagrania	2005-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"